



The Holy See

CAPPELLA PAPAIE PER L'INSEDIAMENTO DEL VESCOVO DI ROMA SULLA CATHEDRA ROMANA

II Niedziela Wielkiej Nocy
Niedziela Miłosierdzia Bożego

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Bazylika św. Jana na Lateranie

Galleria fotografica

[Multimedia]

Z radością sprawuję po raz pierwszy Eucharystię w tej bazylice na Lateranie, katedrze Biskupa Rzymu. Witam was wszystkich z wielką miłością: drogiego kardynała wikariusza, biskupów pomocniczych, prezbiterium diecezjalne, diakonów, zakonnice i zakonników oraz wszystkich wiernych świeckich. Witam również pana burmistrza wraz z małżonką i wszystkich przedstawicieli władz. Wspólnie wędrujemy w świetle zmartwychwstałego Pana.

Obchodzimy dziś II Niedzielę Wielkanocną, nazywaną także Niedzielą Miłosierdzia Bożego. Jakże piękną rzeczą jest wiara w to w naszym życiu: miłosierdzie Boga! Tak wielka miłość, tak głęboka miłość Boga do nas, miłość, która nie zawodzi, zawsze bierze nas za rękę i podtrzymuje, podnosi, prowadzi.

W dzisiejszej Ewangelii apostoł Tomasz doświadcza właśnie Bożego miłosierdzia, które ma konkretne oblicze, oblicze Jezusa, Jezusa zmartwychwstałego. Tomasz nie ufa temu, co mówią mu inni apostołowie: «Widzieliśmy Pana!». Nie wystarcza mu obietnica Jezusa, który zapowiedział: trzeciego dnia zmartwychwstanę. Chce zobaczyć, chce włożyć rękę tam, gdzie są znaki gwoździ, i w Jego bok. A jaka jest reakcja Jezusa? Cierpliwość: Jezus nie opuszcza upartego Tomasza w jego niewierze. Daje mu tydzień, nie zamyka drzwi, czeka. I Tomasz uznaje swoje ubóstwo, małą wiarę. «Pan mój i Bóg mój»: tymi prostymi, lecz pełnymi wiary słowami odpowiada na cierpliwość Jezusa. Pozwala, by Boże miłosierdzie otoczyło go, widzi je przed sobą,

w ranach na rękach i stopach, w otwartym boku, i odnajduje ufność: jest nowym człowiekiem, nie jest już niedowiarkiem, lecz wierzącym.

Pamiętamy także Piotra: trzykrotnie zaparł się Jezusa właśnie wtedy, kiedy powinien być Mu jak najbliższy, a kiedy sięga dna, napotyka spojrzenie Jezusa, który cierpliwie, bez słowa, mówi mu: «Piotrze, nie lękaj się twojej słabości, zaufaj Mi». I Piotr rozumie, czuje spojrzenie miłości Jezusa i płacze. Jak piękne jest to spojrzenie Jezusa — ile w nim czułości! Bracia i siostry, nigdy nie traćmy ufności w cierpliwe miłosierdzie Boga!

Pomyślmy o dwóch uczniach z Emaus: smutne twarze, bezcelowa wędrówka, bez nadziei. Ale Jezus ich nie opuszcza: wraz z nimi idzie drogą, i nie tylko! Cierpliwie wyjaśnia Pisma, które się do Niego odnosiły, i zostaje z nimi, by razem spożyć posiłek. To właśnie jest styl Boga: nie jest niecierpliw jak my, którzy często chcemy wszystkiego i to natychmiast, także w odniesieniu do osób. Bóg jest wobec nas cierpliwym, bo nas kocha, a kto kocha, ten rozumie, ma nadzieję, obdarza zaufaniem, nie opuszcza, nie pali mostów, umie przebaczać. Pamiętajmy o tym w naszym życiu chrześcijańskim: Bóg zawsze na nas czeka, także kiedy się oddaliliśmy! On nigdy nie jest daleko, a jeśli do Niego wrócimy, gotów jest nas przyjąć.

Zawsze pozostaję pod wielkim wrażeniem, kiedy odczytuję na nowo przypowieść o miłosiernym ojcu — wywiera ona na mnie wrażenie, bo zawsze daje mi wielką nadzieję. Pomyślcie o tym młodszym synu, który w domu ojca był kochany, a jednak chce swoją część dziedzictwa; odchodzi, wszystko wydaje, spada na sam dół, najdalej od ojca. Kiedy sięgnął dna, zatęsknił za ciepłem ojcowskiego domu i powraca. A ojciec? Czy zapomniał o synu? Nie, nigdy. Widzi go z daleka, czekał na niego codziennie, w każdej chwili: był zawsze w jego sercu jako syn, chociaż go opuścił, chociaż roztrwoniał cały majątek, to znaczy swoją wolność. Ojciec cierpliwie i z miłością, z nadzieją i miłosierdziem ani na chwilę nie przestał o nim myśleć i gdy tylko go widzi, jeszcze z daleka, wybiega mu naprzeciw i z czułością go obejmuje, z czułością Boga, bez słowa wyrzutu: powrócił! To jest radość ojca. W tym uścisku jest cała ta radość: syn powrócił! Bóg zawsze na nas czeka, nie zniechęca się. Jezus ukazuje nam tę miłosierną cierpliwość Boga, abyśmy zawsze odnajdywali ufność, nadzieję! Romano Guardini, wielki teolog niemiecki, powiedział, że Bóg odpowiada na nasze słabości swoją cierpliwością i to jest powodem naszej ufności, naszej nadziei (por. *Glaubenserkenntnis*, Würzburg 1949, s. 28). Jest to jakby dialog pomiędzy naszą słabością i cierpliwością Boga, dialog, który — jeśli go nawiązujemy — daje nam nadzieję.

Chciałbym podkreślić jeszcze jeden element: cierpliwość Boga musi w nas znaleźć odwagę, by do Niego powrócić, niezależnie od tego, jaki błąd, jaki grzech popełniliśmy w naszym życiu. Jezus zachęca Tomasza, by włożył rękę w Jego rany na rękach i nogach oraz w ranę Jego boku. My także możemy wejść w rany Jezusa, możemy Go dotknąć w sposób rzeczywisty. Dzieje się to za każdym razem, kiedy z wiarą przyjmujemy sakramenty. Św. Bernard w pięknej homilii powiedział: «z ran świętych [Jezusa] mogę 'pić miód ze skały i oliwę z twardego kamienia' (por. *Pwt* 32, 13), 'kosztować i zobaczyć, jak dobry jest Pan'» (*Komentarz do «Pieśni nad pieśniami»* 61, 4). To

właśnie w ranach Jezusa jesteśmy bezpieczni, tu objawia się ogromna miłość Jego serca. Zrozumiał to Tomasz. Św. Bernard pyta: ale na co mogę liczyć? Na moje zasługi? Ale «całą moją zasługą jest miłosierdzie Pana. Nie zabraknie mi zasług, jak długo wystarczy Jego miłosierdzia. A jeśli Pan bogaty jest w miłosierdzie, to i ja nie mniej w zasługi» (tamże, 5). To jest ważne: odwaga, by zawierzyć miłosierdziu Jezusa, zaufać Jego cierpliwości, chronić się zawsze w ranach Jego miłości. Św. Bernard mówi wręcz: «Cóż jednak, jeśli sumienie wyrzucać mi będzie mnóstwo grzechów? 'Gdzie wzmógł się grzech, tam obficie rozlała się łaska' (Rz 5, 20)» (tamże). Być może ktoś z nas pomyśli: mój grzech jest tak wielki, jestem od Boga tak daleko, jak młodszy syn z przypowieści, moja niewiara jest taka jak Tomasza. Nie mam odwagi, by wrócić, pomyśleć, że Bóg może mnie przyjąć i że czeka właśnie na mnie. Ale Bóg czeka właśnie na ciebie, żąda od ciebie jedynie odwagi, by do Niego pójść. Ileż razy w mojej posłudze duszpasterskiej słyszałem słowa: «Ojczy, mam wiele grzechów». Zawsze w takiej sytuacji zachęcałem «Nie bój się, idź do Niego, On na ciebie czeka. On wszystkiego dokona». Jak wiele wokół nas słyszymy propozycji, które robi nam świat. Przystańmy jednak na propozycję Boga, która jest pieczęcią miłości. Dla Boga nie jesteśmy liczbami, jesteśmy ważni, jesteśmy wręcz najważniejsi z tego, co ma. Choć jesteśmy grzesznikami, jesteśmy tym, co najbardziej leży Mu na sercu.

Adam po grzechu odczuwał wstyd, czuł się nagi, odczuwał ciężar tego, co uczynił, a mimo to Bóg go nie opuścił: jeśli w tym momencie zaczyna się oddalenie od Boga przez grzech, to jest już obietnica powrotu, możliwość powrotu do Niego. Bóg pyta natychmiast: «Adamie, gdzie jesteś?», szuka go. Jezus ogołocił samego siebie dla nas, obciążył się hańbą Adama, nagością jego grzechu, aby zmyć nasz grzech: przez Jego rany zostaliśmy uzdrowieni. Przypomnijcie sobie słowa św. Pawła: z czego będę się chlubił, jeśli nie z moich słabości, z mojej biedy? Właśnie odczuwając mój grzech, spoglądając na mój grzech, mogę zobaczyć i spotkać Boże miłosierdzie, Jego miłość, i pójść do Niego, aby otrzymać przebaczenie.

W moim osobistym życiu wiele razy widziałem miłosierne oblicze Boga, Jego cierpliwość. Widziałem również w wielu ludziach odwagę, by wejść w rany Jezusa, mówiąc: Panie, oto jestem, przyjmij moje ubóstwo, ukryj w Twoich ranach mój grzech, obmyj go swoją krwią. Zawsze widziałem, że Bóg to uczynił, przyjął, pocieszył, obmył, umiłował.

Drodzy bracia i siostry, pozwólmy, by nas otoczyło Boże miłosierdzie; zaufajmy Jego cierpliwości, która zawsze daje nam czas; miejmy odwagę, aby wrócić do Jego domu, by zamieszkać w ranach Jego miłości, pozwalając, by nas miłował, spotykajmy Jego miłosierdzie w sakramentach. Poczujemy Jego czułość — tak piękną — poczujemy Jego uścisk, i my także będziemy bardziej zdolni do miłosierdzia, cierpliwości, przebaczenia i miłości.
